

Stanisław Dorobek, Arleta Kowalewska

Szanse i zagrożenia rozwoju polskiej gospodarki

Opportunities and risks of the Polish economy development

Zarys treści: Wyjściowe założenie, na pewno upraszczające (a być może nawet heroiczne – jeśli odwołamy się do słynnej brytyjskiej ekonomistki Joan Robinson), ale czyniące wywód bardziej klarownym, sprowadza się do stwierdzenia, że mówienie o przyszłości w tych turbulentnych czasach jest obciążone wyjątkowo sporą dozą niepewności. Dlatego też w konstrukcji myślowej stanowiącej osnowę naszej publikacji pomijamy scenariusze skrajne, takie jak głęboki, kilku-, a nawet kilkunastoletni przedłużający się kryzys gospodarki globalnej czy rozpad strefy euro. Skoncentrujemy się natomiast na scenariuszach umiarkowanych, zakładających pewną przewidywalność przyszłych wydarzeń i możliwość – choćby nawet w ograniczonym zakresie – ekstrapolacji dotychczasowych tendencji rozwojowych.

Słowa kluczowe: kryzys gospodarki globalnej, tempo wzrostu gospodarczego, recesja transformacyjna, finanse publiczne, innowacyjność polskiej gospodarki.

Abstract: By way of introduction to the first lecture I will present the basic assumptions, accepted definitions and conditions for starting my today's speech. The basic premise, somewhat simplified (and perhaps even heroic – that I refer to the famous British economist Joan Robinson), but which make a more clear argument boils down to statement that talking about the future in these turbulent times is subject to exceptionally high degree of uncertainty.

Keywords: global economic crisis, economic growth rate, transformational recession, public finance, innovativeness of the Polish economy.

Wstęp

Jeśli chodzi o przyjętą definicję, to może też nie jest ona do końca konwencjonalna. Tytułowe szanse i zagrożenia rozumiemy inaczej niż w typowej analizie SWOT – są one dla nas mianowicie synonimem wyzwań rozwojowych. Na potrzeby dalszego wywodu przyjmujemy zatem, że wyzwania rozwojowe mogą być źródłem zarówno szans, jak i zagrożeń.

Jeżeli uda się te wyzwania spożytkować jako siłę napędową rozwoju gospodarczego, będzie to oznaczać wykorzystanie szansy, jeśli zaś będą niewykorzystaną szansą – staną się zagrożeniem i barierą rozwoju.

Z kolei wyjściową przesłanką naszego wywodu jest przekonanie, iż nie sposób sensownie mówić o szansach i zagrożeniach rozwoju polskiej gospodarki bez próby spojrzenia wstecz na dotychczasową drogę jej rozwoju w procesie transformacji systemowej i bez syntetycznej choćby diagnozy jej silnych i słabych stron. Większość tych wyzwań rozwojowych tkwi głęboko korzeniami w przeszłości i ma tendencję do odtwarzania się z okresu na okres.

Tempo wzrostu gospodarczego

Chcielibyśmy w tym kontekście nawiązać do myśli meksykańskiego pisarza, laureata literackiej nagrody Nobla, Octavio Paza, który w książce *Labirynt samotności* szukał źródeł dzisiejszych zdarzeń i współczesnej tożsamości swojego narodu w czasach przedkolumbijskich¹. Choć sami tak daleko nie sięgamy, to jednak jesteśmy przekonani, że – zgodnie zresztą ze znaną w ekonomii koncepcją *path dependence* – przeszłość stanowi istotny wyznacznik kształtu teraźniejszości, a także przyszłości.

W ramach tego wprowadzenia chcielibyśmy wspomnieć jeszcze o dwóch kwestiach:

Po pierwsze, tytułowe szanse i zagrożenia można dostrzegać na trzech różnych poziomach: globalnym, europejskim i krajowym (wewnętrznym). My skupimy się na tym ostatnim, sięgając od czasu do czasu, tam gdzie to jest wskazane i sensowne, do wymiaru europejskiego.

I **po drugie**, w związku z tym, że natura tych wyzwań jest bardzo różnorodna, horyzont czasowy, dla którego formułujemy wnioski, jest bardzo szeroki i mieści się w przedziale od 5 do 20 lat, a niekiedy, np. w przypadku wyzwań demograficznych jest nawet dłuższy.

A teraz krótki szkic układu naszej publikacji. Zaczynamy od **przedstawienia kilku liczb** charakteryzujących ścieżkę wzrostu gospodarczego w Polsce

¹ G. Yarrow, *Strategic Issues In Industrial Policy*, [w:] "Oxford Review of Economic Policy", nr 3, 2011.

w ostatnich 20 latach. Powiemy także o **możliwych scenariuszach** doganiania przez Polskę krajów wysoko rozwiniętych, czyli tzw. realnej konwergencji, przede wszystkim do poziomu starych, wysoko rozwiniętych krajów unijnych. Na tej kanwie **próbujemy podzielić się** swoimi wątpliwościami co do tego, czy osiągnięte przez Polskę szybkie tempo wzrostu gospodarczego i szybkie tempo doganiania oznacza wykorzystaną szansę rozwojową, jaką stworzył plan Balcerowicza na początku transformacji.

Następnie spróbujemy sporządzić syntetyczny bilans silnych i słabych stron naszej drogi rozwojowej w okresie transformacji, aby później powiedzieć jeszcze o innych ważnych wyzwaniach rozwojowych i podsumować publikację.

Zaczynamy od liczb, które pokażą ścieżkę wzrostu polskiej gospodarki. Otóż w całym okresie 1990–2011 średnie roczne tempo wzrostu PKB w Polsce wynosiło 3,1%. Można te dane przedstawić jeszcze inaczej: jeśli poziom dochodu narodowego przed rozpoczęciem transformacji, czyli w roku 1989, przyjąć za 100, to wskaźnik ten w roku 2011 wynosił 187.

Oznacza to, że – w porównaniu z okresem sprzed transformacji – prawie dwukrotnie powiększyliśmy nasz dochód narodowy. Co więcej, na te wskaźniki składa się także dość głębokie, chociaż płytsze niż w innych krajach transformacji, załamanie produkcji w latach 1990–1991, czyli tzw. **recesja transformacyjna**.

Gdyby pominąć ten okres i mierzyć dynamikę gospodarczą od roku 1992, to łatwiej pewnie byłoby zrozumieć, dlaczego ekonomiści holenderscy, deBroek i Koen, w artykule z 2000 r. określili Polskę mianem **szybującego orła Europy Środkowo-Wschodniej**². Tempo wzrostu PKB wynosiło wówczas 4,5% rocznie i było najwyższe w Europie Środkowo-Wschodniej, a także należało do najwyższych w całej grupie 28 krajów transformacji.

Dla kontrastu dodamy, że po roku 2000 Polska przestała być liderem wzrostu. Niemniej, dzięki wysokiej dynamice PKB w latach 90., ogólne wskaźniki charakteryzujące ścieżkę wzrostu gospodarczego w Polsce w latach 1990–2011 są wysoce pozytywne.

Co to oznacza w kategoriach tzw. ketchupu, jak mówią żartobliwie ekonomiści, czyli doganiania krajów wyżej rozwiniętych pod względem poziomu rozwoju gospodarczego, a dokładniej PKB na jednego mieszkańca? Sprawilo to, że w ciągu ponad 20 lat dokonaliśmy znacznego zawężenia luki rozwojowej, zarówno w grupie 28 byłych krajów socjalistycznych (przed transformacją zajmowaliśmy miejsce w środku stawki, czyli 13., dzisiaj to jest miejsce 7.), jak i w przypadku 15 krajów UE (w 1989 r. PKB na mieszkańca w Polsce stanowił

2 Ibidem.

tylko 38% średniego poziomu unijnej piętnastki. Dzisiaj to jest 56%, czyli odrobiliśmy 18 punktów procentowych, a więc mniej więcej jeden punkt rocznie³.

Można chyba także jako szansę rozwojową Polski traktować wielkość naszej gospodarki w skali Unii Europejskiej: o ile 4 lata temu Polska zajmowała – pod względem absolutnej wartości PKB – 9. miejsce w Unii, o tyle dzisiaj zajmuje już miejsce 6. A to może oznaczać, że trzeba się z nami, przynajmniej jeśli chodzi o potencjał gospodarczy, trochę bardziej liczyć niż w momencie wejścia do Unii.

Kolejny problem to scenariusze doganiania. Scenariusze te są oparte na ekstrapolacji dotychczasowych ścieżek wzrostu. Być może uznamy takie podejście za oczywiste uproszczenie, ale od czegoś trzeba zacząć, żeby na tej podstawie konstruować bardziej złożone scenariusze. Otóż gdybyśmy ekstrapolowali dotychczasowe tempa wzrostu w Polsce i w innych nowych krajach unijnych oraz w starej Unii, to (przypominamy, że w Polsce było to 4,5%, w Unii Europejskiej dla okresu ostatnich 15 lat zaledwie 1,3%) mamy szansę osiągnąć w przyszłości nadwyżkę dynamiki rozwojowej w wysokości ponad 3 p.p.

Wygląda na to, że jeśli ten scenariusz się ziści, to – tak wynika z naszych katedralnych wyliczeń – średni poziom rozwoju UE-15 osiągniemy za 17 lat, tj. w 2029 r. Niektóre kraje w tej grupie, np. Rumunia, będą potrzebowały na zniwelowanie różnicy rozwojowej 54 lata, Bułgaria – 46 lat, a Węgry – 39.

Ale są też trzy kraje – Słowacja, Słowenia i Estonia, którym, jeśli sprawdzi się ten scenariusz, doganianie zajmie 14 lat, a więc 3 lata mniej niż Polsce. Można jeszcze do tego dodać dygresję, że według różnych, innych niż nasza ocen, okres doganiania dla Polski jeszcze kilka lat temu mieścił się w przedziale od 15 do 99 lat.

Spełnienie się przedstawionego scenariusza wydaje się na pierwszy rzut oka największą szansą polskiej gospodarki w wyścigu gospodarczym narodów. Z kilku powodów mamy jednak zasadnicze wątpliwości co do tego, iż osiągnięte wskaźniki wzrostu gospodarczego są wystarczającym probierzem sukcesu gospodarczego kraju i miarą jego konkurencyjności międzynarodowej.

Po pierwsze, wzrost gospodarczy fetyszyzuje się w różnych rankingach i w zestawieniach międzynarodowych. Oznacza to jednak (i tu nawiążemy do filozofa Herberta Marcusego, który w 1961 r. napisał bardzo znaną, do dziś cytowaną książkę *Człowiek jednowymiarowy*) jednowymiarowość, redukcjonowanie postępu gospodarczego wyłącznie do zmian ilościowych.

3 Z. Czachór, Cz. Mojsiewicz, *Leksykon Unii Europejskiej*, Wrocławskie Wydawnictwo Naukowe ATLA 2, Wrocław 2002.

Po drugie (tu z kolei odwołamy się do słów Edwarda Kennedy'ego, którego cytuje Jeremy Rifkin w książce *Wyzwanie europejskie*), sam miernik PKB obarczony jest wieloma słabościami, w tym także i taką, iż mierzy on bardzo wiele rzeczy z wyjątkiem tych, które są dla nas najcenniejsze.

Po trzecie, wzrost gospodarczy, jak wszyscy wiemy, to ilościowy przyrost strumienia produkcji dóbr i usług, który powiększa zasób naszego bogactwa. Jest zatem pojęciem węższym niż rozwój gospodarczy, który – oprócz wzrostu strumienia produkcji – oznacza także nową jakość w postaci zmian struktury gospodarki, struktury praw własności i podziału dochodów. Rozwój to również zmiany w sferach, które Amartya Sen, noblista z dziedziny ekonomii, uznaje za ważne. Do tych sfer należą: ludzka wolność, sprawiedliwość, lepszy dostęp do edukacji i służby zdrowia, bezpieczeństwo obrotu gospodarczego i bezpieczne ulice, a także sprawność instytucji i państwa.

Wzrost jest na ogół koniecznym, ale często niewystarczającym warunkiem trwałego rozwoju gospodarczego, gwarantującego m.in. poprawę międzynarodowej konkurencyjności kraju. Wśród kluczowych warunków rozwoju trzeba wymienić przede wszystkim istnienie dalekosiężnej wizji i strategii, określających kierunek poruszania się i punkt docelowy drogi, a także miejsce kraju w międzynarodowym podziale pracy. Warunki te obejmują również tworzenie (rozbudowę, modernizację) instytucji sprzyjających poprawie efektywności, dynamice i jednocześnie stabilności rozwoju. Jeśli zatem uznamy, że właściwym probierzem postępu jest rozwój gospodarczy w tym szerszym rozumieniu, spróbujmy zastanowić się, jakie są słabe i silne strony polskiej drogi do rynku rozpoczętej w roku 1990. W tych kategoriach ocena sukcesu nie jest już tak pozytywna, jak sugerowałyby same wskaźniki wzrostu gospodarczego i realnej konwergencji. A oto uzasadnienie tego wniosku⁴.

Po pierwsze, jak wynika ze sporządzonego bilansu silnych i słabych stron polskiej transformacji, zamieszczonego w corocznym „Raportcie o konkurencyjności polskiej gospodarki” SGH, wykazuje mniej więcej zrównoważone saldo w kategorii „efekty makroekonomiczne”, natomiast w przypadku kategorii „reformy instytucjonalne” (instytucjonalna infrastruktura rynku) na każdą silną stronę przypadają dwie słabości.

Po drugie, za słabość polskiej transformacji trzeba uznać to, że na początku drogi wiodącej od planu do rynku, ale także w jej trakcie, nie określiliśmy – choćby w przybliżeniu – punktu docelowego, tj. modelu (odmiany) kapitalizmu, jaki chcemy w Polsce budować. Cel – **explicite** bądź **implicite** –

4 J. Baruk, *Nauka i technika w rozwoju gospodarczym*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1997.

został jedynie zdefiniowany jako stworzenie gospodarki rynkowej (kapitalizmu) w ogóle, bez przesądzania o jej konkretnym kształcie.

Tymczasem, w samej tylko Europie istnieją co najmniej cztery odmiany kapitalizmu, o zróżnicowanych konfiguracjach instytucji i infrastrukturze rynkowej. Co więcej, jak wynika m.in. z badań Phila Hansona, Unia Europejska – w ramach *acquis communautaire*– stwarza krajom członkowskim zaskakująco duży margines swobody w tworzeniu własnych instytucji i rozwiązań wewnętrznych, dostosowanych do specyfiki poszczególnych krajów.

Po trzecie, mimo szybkiego wzrostu gospodarczego w Polsce brakowało długofalowej wizji i strategii rozwojowej, co sprawiało, że przez większość okresu transformacji polska gospodarka dryfowała, zamiast podążać wcześniej zaprojektowaną trajektorią rozwojową.

Po czwarte, nie umieliśmy zdefiniować naszej obecnej i przyszłej roli w UE – innej niż głównie beneficjentów funduszy unijnych. Wątek ten spróbujemy rozwinąć w końcowej części.

Po piąte, oprócz wymienionych wyżej słabości o charakterze fundamentalnym, do największych trzeba zaliczyć zawodność państwa w zakresie tworzenia warunków sprzyjających długofalowemu rozwojowi gospodarczemu, w tym zapewnienia dodatnich efektów zewnętrznych dla sektora prywatnego. Myślmy tu przede wszystkim o niedofinansowaniu prac badawczo-rozwojowych, braku wsparcia dla tworzenia i podnoszenia jakości kapitału ludzkiego, niezrozumieniu znaczenia jednej z największych barier rozwoju polskiej gospodarki, czyli niskiego zasobu kapitału społecznego, niedostatecznym wspieraniu rozwoju technologii informacyjno-komunikacyjnych.

Słabość ta wynika m.in. z silnego 'przechyłu' redystrybucyjnego w polityce wydatków publicznych (niewłaściwego profilu funkcji państwa) kosztem wydatków rozwojowych, niespełniania tzw. złotej reguły finansów publicznych oraz z nasilającej się pogoni za rentą i trwałości nieproduktywnego modelu przedsiębiorczości, o którym interesująco pisze amerykański ekonomista William Baumol⁵.

Co więcej, w Polsce utrzymują się symptomy (tu nawiążemy do kolejnego noblisty, Gunnara Myrdala) miękkiego państwa – zbyt duży jest zakres korupcji, niewydolność władzy sądowniczej (w tym sądownictwa gospodarczego) i słabe przestrzeganie prawa.

W odróżnieniu od kilku innych krajów transformacji z naszego regionu (Słowacja, kraje bałtyckie) w Polsce nie udało się w ciągu ostatnich 20 lat ograniczyć funkcji państwa. Jeżeli za podstawowy miernik wielkości państwa

5 E. Drabowski, *Stabilizacja pieniądza*, PWE, Warszawa 1991.

przyjmie udział wydatków publicznych w PKB, to udział ten utrzymywał się w Polsce – podobnie jak na początku lat 90. – powyżej 40%. Jest to wskaźnik około dwukrotnie wyższy niż w krajach o podobnym do naszego poziomie rozwoju gospodarczego (23-24%) i zbliżony do średniej w Unii Europejskiej i OECD. Mamy więc wskaźniki porównywalne z najwyżej rozwiniętymi krajami unijnymi, to znaczy „dźwigamy” na swoich barkach dużo więcej państwa niż jesteśmy w stanie udźwignąć. Co więcej, w ostatnich 2-3 latach państwo w naszym kraju zaczęło się znowu rozrastać – np. zatrudnienie w administracji publicznej wzrosło o kilkanaście procent, do ponad 600 tys. osób⁶.

Po przedstawieniu bilansu silnych i słabych stron polskiej transformacji systemowej, w kolejnej części naszego wywodu dla dopełnienia obrazu chcielibyśmy syntetycznie omówić pozostałe najważniejsze wyzwania rozwojowe stojące przed polską gospodarką.

Po pierwsze, bardzo dużym wyzwaniem dla Polski w perspektywie najbliższych 20 czy nawet 40 lat są niekorzystne trendy demograficzne – rysujący się na horyzoncie spadek liczby ludności (w skali należącej do największych w UE), zmiana struktury wiekowej społeczeństwa, emigracja i drenaż mózgow, trwałe spadki stopy zależności, wyrażającej liczbę pracujących przypadających na jednego emeryta.

Po drugie, nie udało nam się w wystarczającym stopniu zreformować rynku pracy i w efekcie stopień aktywności zawodowej w Polsce należy do najniższych w Unii Europejskiej. I chociaż można tu dostrzec zmiany na lepsze, to ciągle jeszcze nie umiemy dobrze wykorzystywać zasobów pracy. Paradoksalnie – w tym widzimy szansę, że wreszcie nam się uda.

Po trzecie, kolejną barierę rozwojową i wyzwanie stanowi najniższa w krajach Europy Środkowo-Wschodniej skłonność do oszczędzania i najniższa stopa inwestycji. Wystarczy w tym kontekście odwołać się do badań chociażby prof. Gomułki czy do endogenicznego modelu wzrostu gospodarczego, aby stwierdzić, że to właśnie stopa inwestycji i krajowe oszczędności, które finansują te inwestycje w długim okresie, są warunkiem koniecznym szybkiego, trwałego wzrostu gospodarczego. Tym m.in. można tłumaczyć obniżenie się w ostatnich kilku latach potencjalnego tempa wzrostu polskiej gospodarki z ponad 5% do około 3%, tj. o 2 punkty procentowe. Co więcej, jak wynika m.in. z długookresowych projekcji OECD, w perspektywie po roku 2020 tempo to może się zmniejszyć jeszcze bardziej – poniżej 2% rocznie. To zaś oznacza trwałe utrzymywanie się stopy bezrobocia na poziomie dwucyfrowym.

⁶ M. Dąbrowski (red.), *Polityka gospodarcza okresu transformacji*, Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.

Po czwarte, o niskiej innowacyjności polskiej gospodarki mówiono wielokrotnie przez ostatnie 20 lat, więc wymieniamy to tylko jako hasło, chociaż nastąpił tu już znaczący postęp, m.in. dzięki inwestycjom zagranicznym.

Po piąte, ważnym wyzwaniem rozwojowym jest niski, a naszym zdaniem – nawet malejący zasób kapitału społecznego w Polsce. Nasz kraj można by w związku z tym (stosując terminologię Fukuyamy) zaliczyć do kategorii ‘low-trust society’. Co więcej, o ile Polacy wykazują historycznie uwarunkowany brak zaufania do instytucji państwa (który utrzymywał się przez okres realnego socjalizmu i utrzymuje się nadal), o tyle państwo polskie w coraz większym stopniu odplaca nam pięknym za nadobne.

Oznacza to istnienie w Polsce symetrycznej nieufności w relacjach państwo-obywatel (a także przedsiębiorca prywatny). Przejawem reakcji państwa na nieufność obywateli jest mnożenie przez administrację barier biurokratycznych i zwiększanie zakresu ingerencji ograniczającej zakres wolności gospodarczej. Tu też – paradoksalnie – widzimy ogromną przestrzeń dla wykorzystania szansy, jaką daje zwiększenie i poprawa wykorzystania kapitału społecznego.

Szóste wyzwanie to konieczność sensownego, efektywnego, ale przede wszystkim –podporządkowanego przyjętej wizji i strategii rozwoju (której jednak nie mamy) wykorzystania funduszy i instytucji unijnych oraz możliwości rozwojowych, jakie stwarza nam członkostwo w tej organizacji. Polska opanowała już całkiem nieźle sztukę pozyskiwania funduszy unijnych, ale nie bardzo wie, jakie przyjąć priorytety rozwojowe przy ich wykorzystywaniu (bardzo charakterystyczny jest w tym kontekście sposób rozłożenia akcentów w niedawnych spotach wyborczych Platformy Obywatelskiej, w których obiecywano Polakom maksymalizację strumienia funduszy unijnych).

Czy chcemy spełnienia w Polsce scenariusza irlandzkiego, czy raczej hiszpańskiego, a może greckiego? Najlepiej byłoby oczywiście, gdyby udało się stworzyć scenariusz własny, polski. I tu może odrobina dygresji. Wydaje nam się, w świetle zarysowanych wyzwań rozwojowych, że w Polsce brakuje pogłębionej refleksji na temat nie tylko odmiany kapitalizmu, ale także naszego miejsca i roli w Unii Europejskiej⁷.

Sądzymy w związku z tym, że występujący w Polsce dychotomiczny podział na „euroentuzjastów” i „eurosceptyków” jest znacznym uproszczeniem, zubażającym rzeczywistość. Myślimy, że w naszym kraju istnieje także potrzeba i przestrzeń dla „eurorefleksji”, tj. wyrażania opinii dla ludzi, którzy pytają, jaki jest bilans kosztów i korzyści różnych inicjatyw czy programów unijnych i jaki jest nasz interes narodowy.

⁷ Z. Czachór, Cz. Mojsiewicz, op. cit.

W tym kontekście należy widzieć kolejne, **siódme** wyzwanie rozwojowe w postaci groźby przekształcenia się Polski w kraj peryferyjny w Unii Europejskiej ('Europa dwóch prędkości'). W ramach tego scenariusza bylibyśmy producentem mało skomplikowanych dóbr zawierających stosunkowo niedużo wartości dodanej i najwyżej rozwiniętych technologii oraz podwykonawcą produktów bardziej technologicznie zaawansowanych.

Mówiąc bardziej ogólnie, wyzwaniem jest także możliwość utrwalenia się w Polsce odtwórczego wzorca rozwoju oraz przekształcenia się naszego kraju – w importera gotowych instytucji ('*one size fits all*'), z których część nie w pełni odpowiada naszym potrzebom i aspiracjom rozwojowym (np. nadmiernie regulowany rynek pracy).

Podsumowanie

Kończąc tę publikację, chcielibyśmy życzyć sobie, aby nie zmaterializował się scenariusz dryfowania Polski w kierunku obrzeży integracji europejskiej jako kraju drugiej kategorii, i żeby – jeśli już nie wszystkie – to przynajmniej większość z zarysowanych wcześniej wyzwań okazała się w dającej się przewidzieć przyszłości wykorzystanymi szansami, a nie utrwalonymi barierami rozwoju polskiej gospodarki.

Bibliografia

Baruk J., *Nauka i technika w rozwoju gospodarczym*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1997.

Czachór Z., Mojsiewicz Cz., *Leksykon Unii Europejskiej*, Wrocławskie Wydawnictwo Naukowe ATLA 2, Wrocław 2002.

Dąbrowski M. (red.), *Polityka gospodarcza okresu transformacji*, Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.

Drabowski E., *Stabilizacja pieniądza*, PWE, Warszawa 1991.

Yarrow G., *Strategic Issues in Industrial Policy*, [w:] "Oxford Review of Economic Policy", nr 3, 2011.